

## **KOMENTARZ ZWIĄZKU PRZEDSIĘBIORCÓW I PRACODAWCÓW: ALBO OTWORZYMY GOSPODARKĘ PO 17. STYCZNIA, ALBO KRYZYS ROZLEJE SIĘ NA WSZYSTKIE SEKTORY**

Przedłużający się lockdown i kolejne ograniczenia mogą doprowadzić do realnej zapaści gospodarki. W skali makro, Polska relatywnie dobrze radzi sobie z ekonomicznymi skutkami epidemii, jednak szereg branż – tych, które objęte są w tej chwili szczególnymi rygorami, bądź zakazem działalności – znajduje się w wyjątkowo trudnej sytuacji. Utrzymywanie obowiązujących ograniczeń po 17. stycznia, wiąże się z ryzykiem fali bankructw w sektorach nimi objętych, oraz rozprzestrzenienia się kryzysu również na sektory powiązane. Przedsiębiorcy nie dadzą rady dłużej ponosić kosztów nieprzygotowania systemu opieki zdrowotnej na epidemię – w drugiej połowie stycznia powinniśmy odmrozić wszystkie branże, z zachowaniem rygoru DDM.

4 marca 2020 roku odnotowano w Polsce pierwszy przypadek zakażenia nowym koronawirusem. Mija zatem jedenasty miesiąc funkcjonowania firm w warunkach ograniczeń, nakazów i zakazów, których zakres zmieniany jest co kilka tygodni. Możemy z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, że przedsiębiorcy zdali ten trudny egzamin: błyskawicznie wprowadzili podwyższony rygor sanitarny, przeorganizowali swoje działalności, skutecznie wdrożyli – tam, gdzie jest to możliwe – pracę zdalną, nawet mimo braku adekwatnych przepisów w tym zakresie. Niektórzy z nich w walkę z wirusem zaangażowali się również finansowo.

Biznes domagał się szybkiego otwierania gospodarki i jak najwęższego zakresu ograniczeń, ale generalnie stosował się do wprowadzanych kolejnymi rozporządzeniami norm. Dzięki jego odpowiedzialnej postawie, rząd miał komfort w podejmowaniu decyzji mających wymuszać dystansowanie społeczne i izolację.

Po niemal roku walki z pandemią, sytuacja wygląda inaczej. Utrzymywane miesiącami restrykcje i zakazy doprowadziły wielu przedsiębiorców do granic wytrzymałości finansowej. Nie ma już śladu po wiosennej dyscyplinie – coraz więcej firm próbuje obchodzić, niejednokrotnie bardzo kreatywnie, regulacje wprowadzane w związku z epidemią. Jakkolwiek nie opowiadalibyśmy się za przestrzeganiem litery prawa, trudno jest jednoznacznie krytykować przedsiębiorców próbujących przetrwać za wszelką cenę. Tym bardziej, że – w przeciwieństwie do wiosny ubiegłego roku – wielu z nich nie doczekało się jeszcze żadnej pomocy finansowej, mimo że zostali objęci restrykcjami jeszcze w październiku.

Kolejnym negatywnym zjawiskiem jest ewidentny kryzys zaufania do rządu. Dominuje przekonanie, że ograniczenia wprowadzane są niemal na oślep. Nie przedstawia się żadnej konkretnej argumentacji uzasadniającej bardziej restrykcyjne podejście do tych akurat sektorów, które są nimi objęte. Polityką informacyjną i procesem decyzyjnym rządzi chaos – tygodniami komunikowano kolejne obostrzenia w

ostatniej chwili, zaraz przed ich wprowadzeniem. Gdy w listopadzie zdecydowano się jakkolwiek ustrukturyzować strategię walki z epidemią i przedstawić mapę drogową zdejmowania ograniczeń, dokument błyskawicznie zdezaktualizował się.

W tej chwili każdy dzień przynosi doniesienia o krytycznej sytuacji w kolejnych branżach. Gastronomia nie funkcjonuje normalnie od niemal roku. Branża fitness, mimo że nauczyła się działać w podwyższonym rygorze sanitarnym, pozostaje całkowicie zamknięta. Regulacje dotyczące sklepów w centrach handlowych zmieniają się co kilka tygodni - bezpośrednio po Świętach Bożego Narodzenia znaczna część z nich została ponownie objęta zakazem prowadzenia działalności.

Trzeba zatem powiedzieć jasno: doszliśmy do momentu, w którym utrzymywanie ograniczeń życia gospodarczego staje się zbyt kosztowne ekonomicznie. Nadmiernym uproszczeniem byłoby stwierdzić, że „Polska robi to, co reszta Europy”. Większość państw, które utrzymują, bądź poszerzają restrykcje, albo jest znacznie zamożniejsza od Polski (np. Anglia, Irlandia, Niemcy, czy Francja), albo znajduje się w dużo gorszej sytuacji epidemicznej (np. Czechy). My tymczasem, mimo imponującego postępu gospodarczego, w dalszym ciągu jesteśmy relatywnie (na tle Europy) biednym państwem, w którym – dzięki dyscyplinie społecznej – udało się powstrzymać niekontrolowany wzrost liczby zakażeń. Kontynuowanie polityki otwierania i zamykania branż na podstawie trudnych do określenia przesłanek, może kosztować nas zaprzepaszczenie znacznej części dorobku wypracowanego w ostatnich trzech dekadach.

Mając na uwadze wszystkie powyższe względy, ZPP apeluje do Premiera oraz Ministra Zdrowia i wspierającego ich zespołu o odmrożenie wszystkich branż po 17. stycznia 2021 roku. Utrzymywanie ograniczeń będzie się wiązało z ryzykiem realnego kryzysu i fali bankructw obejmujących niemal wszystkie sektory gospodarki. Musimy wrócić do normalnego życia. Przejawem tej konieczności jest zapowiedź powrotu do szkół podstawowych dzieci z klas 1-3. Skoro dyskutujemy o przejściu części uczniów na nauczanie stacjonarne, tym bardziej powinniśmy podejmować odważne decyzje w zakresie otwierania kolejnych branż.